

KS. RENÉ LAURENTIN

## MARYJA THEOTOKOS: JEDNOŚĆ W ROZBIEŻNOŚCIACH POMIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Temat, który został mi zaproponowany, jest obszerny, ambitny a może nawet niemożliwy do opracowania. Dlaczego zatem zajmować się nim, kiedy referat taki będzie na pewno nieadekwatny ze względu na złożoność zagadnień historycznych, geograficznych, lingwistycznych, kulturowych, teologicznych, filozoficznych i mistycznych?

### I. PROBLEM

Podjmując ten problem stwierdzamy:

1. W istocie jesteśmy bardzo blisko prawosławia: ta sama wiara, ta sama dyscyplina, te same struktury oparte na kolegium biskupów i na sakramentach, ta sama cześć dla Matki Bożej, którą nazywamy również Theotokos i lubimy czcić ikony wschodniej tradycji. Jednakże nasze wzajemne zrozumienie nie jest łatwe. Podziwiamy tradycję wschodnią, ale bez wzajemności.

Głęboko wyczuwamy jedność, do tego stopnia, że Ojcowie Soboru Watykańskiego II głosowali za jednością eucharystyczną z Kościołami Wschodu. Te ostatnie wahają się jednak albo też sprzeciwiają, aby zezwolić na wzajemność.

Skąd ta niezgodność rodząca spory? Właśnie ten paradoks chcemy wyjaśnić, aby lepiej uświadomić sobie to, co nas głęboko jednoczy pomimo różnic. Różnice te wynikają przede wszystkim z odmiennych punktów widzenia, uwarunkowanych kulturą oraz z metod, i to należy wyjaśnić.

2. Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej ze względu na fakt zróżnicowania na Wschodzie, gdzie występują napięcia i podziały: między monofizytami a nestorianami, między Konstantynopolem a Moskwą, jak to widzieliśmy niedawno.

3. Wreszcie, dialog z prawosławnymi nie może być powodem zapomnienia o protestantach, którzy są tak otwarci na dialog ekumeniczny.

Mając to wszystko na uwadze, postaramy się ukazać, najszerzej jak to możliwe, różnice pomiędzy protestantami, katolikami i prawosławnymi w kontekście naszych źródeł historycznych i biblijnych.

Nie będę zatrzymywał się długo na źródłach biblijnych naszych podziałów. Rozwinę tylko następujący wachlarz: protestanci, katolicy, prawosławni charakteryzują się tym, że kładą kolejno akcent na grzech, na łaskę i na chwałę. Obrazuje to wachlarz liturgiczny: od czarnej sutanny pastora w pozbawionej wszelkich ozdób świątyni do gorącego i wielobarwnego kultu prawosławnego, gdzie śpiewa się: „Już jesteśmy w chwale”. O Matce Bożej zaś, niemal całkowicie milczy się u protestantów, umiarkowanie mówi o Niej liturgia łacińska, która nie wspomina Maryi w okresie wielkanocnym, a niemal wszędzie Maryja jest obecna w liturgii prawosławnej.

Wyjaśniają to nasze uprzywilejowane źródła biblijne, którymi są kolejno: Paweł, Łukasz i Jan. W referacie ukażę spowodowane przez nie wstrząsy oraz wynikające z nich zasadnicze akcenty; powiem też o tym, w jaki sposób różnice te zaczynają być pokonywane, skoro protestanci, jak na przykład J. Moltmann, odrzucają tylko zewnętrzną sprawiedliwość, uświadamiając sobie życie Boże przez łaskę, teologia katolicka, tak dzisiaj niesłuchanie zróżnicowana, dąży do wyjścia z posoborowego kryzysu, wznosząc się ponad swój krytyczny racjonalizm, wchodząc jeszcze nieśmiało na drogi fenomenologii, narratologii i metody historycznozobawczej, a teologia prawosławna odnawia się wraz z Romanidisem, Yannarasem, Zizioulasem, Matsukasem<sup>1</sup>.

Pomimo ograniczeń tego zarysu jesteśmy zatem w stanie zająć się rozważeniem rozbieżności pomiędzy katolickim Zachodem a prawosławnym Wschodem w odniesieniu do Maryi.

## II. ROZBIEŻNOŚCI

Rozbieżności pomiędzy Wschodem a Zachodem ujawniły się bardzo wcześnie. Już w II wieku z powodu daty święta Paschy groziła schizma, do której jednak nie doszło dzięki wspaniałej interwencji Ireneusza z Lyonu, Greka, który przybył do kraju łacińskiego. Do rozłamu doszło na skutek podziału z roku 1054.

Całkowita jedność serc Pawła VI i Athenagoras I, siedzących obok siebie, zarówno w Fanarze, jak i u Świętego Piotra w Rzymie, a potem wzruszający gest Papieża, cierpiącego na reumatyzm, który klęczy i całuje stopy przedstawiciela Patriarchy, Metropolity Melitona, pod baldachimem świętego Piotra w Rzymie, jako znak pokuty za błędy roku 1054, nie wystarczyły, aby przekreślić skostnienie struktur i podwładnych.

W odniesieniu do Dziewicy Maryi, rozbieżności wynikające ze schizmy roku 1054 zostały pogłębione przez maryjne definicje Kościoła katolickiego:

- Niepokalane Poczęcie: 8 grudnia 1854,
- Wniebowzięcie: 1 listopada 1950.

Pozostają też głębokie napięcia czy sprzeczności, i nie możemy ich negocjować, w odniesieniu do dwóch prawd wiary: udziału Maryi w Odkupieniu i Jej miejsca w kulcie.

## 1. Niepokalane poczęcie

### a) Źródło rozbieżności

Głównym punktem sprzeciwu, chociaż jest to bardzo paradoksalne, jest niepokalane poczęcie Maryi.

Przecież święto Niepokalanego Poczęcia pochodzi ze Wschodu z VII wieku, a kaznodzieje nie bali się głosić, że Maryja jest czysta i niepokalana i to w pięknych słowach jakich dostarczał język grecki.

Kiedy święto to stosunkowo późno dotarło na Zachód, bo dopiero z początkiem XII wieku, i błyskawicznie rozpowszechniło się w całym Kościele łacińskim, to:

- Święty Bernard zarzucał kanonikom z Lyonu, że wprowadzają nowość nie do przyjęcia,
- Wszyscy wielcy doktorzy XIII wieku aż do Szkota (na początku XIV wieku) uzasadniali teologicznie, jakkolwiek w różny sposób, ten sprzeciw,

Sprzeciw ten miał dwa źródła:

1. Troska o to, by nie naruszyć powszechności Odkupienia w Jezusie Chrystusie, przez którego Dziewica Maryja jest odkupiona, normalnie jak się wydaje, dopiero po zbawczej ofierze.

2. Wieloznaczność słowa „poczęcie” naznaczonego znacznymi błędami biologicznymi i filozoficznymi epoki.

Ta zróżnicowana i jednomyślna opozycja wobec niepokalanego poczęcia przekształcała się stopniowo w ciągu sześciu wieków w zgodę, doprowadzając do zdefiniowania dogmatu Niepokalanego Poczęcia przez Piusa IX (8 grudnia 1854). W tym samym czasie, odwrotnie niż na Zachodzie, prawosławni przechodzą zasadniczo do opozycji.

W roku 1437 Sobór w Bazylei (kontynuowany we Florencji) zdefiniował niepokalane poczęcie, ale zaproszeni na niego prawosławni nie przybyli, a papież nie potwierdził tej definicji. W roku 1568, rok po potępieniu Bajusa (1567), który włączył Maryję w powszechność grzechu pierwotnego (błąd 73, DS 1973), *Skarbiec* Studyty Damasceńskiego sprzeciwia się świętości początkowej.

W roku 1625, osiem lat po Konstytucji *Sanctissimus* papieża Pawła V, który zakazał rozpowszechniać publicznie opinię makulistów, po raz pierwszy patriarcha grecki Metrofan Christopoulos z Aleksandrii (+1639) sprzeciwia się niepokalanemu poczęciu.

8 grudnia 1661 roku Aleksander VII idzie krok dalej, zachęcając do zachowywania wiary Kościoła rzymskiego, że Maryja została zachowana od grzechu pierwotnego (DS 2017). W tym czasie sprzeciw wobec niepokalanego poczęcia Maryi rozszerza się w Rosji, potem sprzeciwia mu się Patriarcha Dosithée z Jerozolimy (+1707), gorliwy niszczyciel błędów łacinników. To pod jego wpływem ukazało się złośliwe odparcie zarzutów polemisty greckiego Sabastosa Kymenitèsa, opublikowane rok po jego śmierci (1703) i przełożone na język starocerkiwny w 1705.

W roku 1723 encyklika patriarchów wschodnich w artykule 6 stwierdza: „Grzech pierwotny rozszerza się drogą dziedziczenia na całe potomstwo. (...) Święta Dziewica nie stanowi wyjątku od tego powszechnego prawa”<sup>2</sup>, nawet jeśli opinie na rzecz niepokalanego poczęcia nadal na Wschodzie są wyrażane.

Po definicji z roku 1854 opozycja prawosławia umocniła się:

- W roku 1884 Święty Synod Kościoła rosyjskiego włączył oficjalnie niepokalane poczęcie pomiędzy te punkty nauki katolickiej, które należy zwalczać w seminariach i akademiach, podczas gdy równocześnie akcentuje się zbliżenie teologiczne pomiędzy protestantami i prawosławnymi, którzy wysyłają wielu swoich teologów, aby kształcili się na Fakultetach niemieckich, od XVII wieku.
- Podobnie, w sierpniu 1895, encyklika patriarchalna i synodalna, podpisana również przez patriarchę Konstantynopola Anthyma i przez 12 metropolitów Patriarchatu ekumenicznego, przeciwstawia prawosławną naukę o „jedynym poczęciu czystym, nieskalanym i nadprzyrodzonym jedynego Syna Boga” innowacji rzymskiej: „Kościół papieski, odwrotnie, zaledwie 40 lat temu, wprowadził nowy dogmat, nieznan w pierwotnym Kościele, który spotkał się wiele razy ze zdecydowanym sprzeciwem nawet ze strony sławnych teologów łacińskich”<sup>3</sup>.

### **b) Zarzuty**

Ta opozycja, zewnętrznie bardzo twarda, przytacza cały szereg argumentów, a szczególnie następujące:

1. Powszechność grzechu pierworodnego w ludzkości. Ten argument mocno podkreślany zadziwia, gdyż prawosławni nie zwracają wielkiej uwagi na grzech pierworodny w przeciwieństwie do łacinników, spadkobierców świętego Augustyna, który przesadzał w tym punkcie. Łacinnicy pomimo tych powiązań doszli jednak do zrozumienia, że Bóg zachował od tego skalania swoją Matkę.

2. Powszechność Odkupienia Chrystusowego. Tutaj łacinnicy w pełni zgadzają się z tym zarzutem, jako że zdeterminował on (wraz z poprzednim) ich trwałą i przedłużającą się sprzeciw. Sprzeciw ten osłabł dopiero wówczas, gdy rozwiązał go Szkot stwierdzając, że zachowanie od grzechu nie tylko jest możliwe dla Odkupiciela, ale objawia ono samą jego doskonałość - potrafi nie tylko wyleczyć, ale i zachować. W 1854 Pius IX nie zadowolił się jedynie stwierdzeniem początkowej świętości Maryi, lecz stwierdził wraz z tym Jej odkupienie zachowawcze ze względu na przewidziane zasługi Chrystusa. Jest to istotny punkt w definicji.

Co do reszty, polemika wschodnia posługuje się wszelkimi możliwymi środkami.

3. Taki wyjątek od grzechu pomniejszyłby wolność Maryi. Ale przecież grzech nie stanowi przyczyny wolności. Odwrotnie!

4. Pomniejszyłoby to Jej zasługi. Grzech nie jest jednak przecież nigdy źródłem zasługi. Zasługa pochodzi z miłości, którą Maryja otrzymała i w pełni przyjęła. To jest to, co wynosi Ją ponad aniołów, jak to już lepiej od nas wyrazili teologowie Wschodu. Zasługi nie mierzy się poprzedzającym je grzechem, lecz doskonałością miłości.

5. Zarzucają ponadto, że zachowanie od grzechu pierworodnego pozbawiałoby Maryję możliwości walki duchowej, która jest udziałem ludzi. Jest jednak oczywiste, że Maryja w tym świecie grzechu toczyła niezwykłą walkę, której znaczenie podkreślił Jan Paweł II: Krzyż był całkowitym zaprzeczeniem obietnicy ze zwiastowania: „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida... a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33) (*Redemptoris Mater* 18).

Polemika tak się rozwinęła, że często dialog z prawosławnymi wydawał mi się trudniejszy niż z protestantami, którym można pokazać, że łaska początkowa stanowi najpiękniejszy przykład „sola gratia”.

### c) Zbieżności

Ta opozycja, często agresywna, jest o tyle paradoksalna, że Grecy nie szczędzą pochwał odnoszących się do doskonałej świętości Maryi, która przewyższa aniołów itp. A więc dziwnym jest i wzbudza niepokój fakt, że sprzeciw wobec łacinników skłania ich do wahań i zarzutów w odniesieniu do sprawy tak oczywistej w całej ich tradycji.

### d) Drogi rozwiązania

To prawda, że łaciński styl Piusa IX, prawny i analityczny, wydaje się nie do przyjęcia dla ludzi Wschodu, a nawet dla Stawrowsky'ego, który zgadzając się co do istoty, uważa to sformułowanie za „trudne, nieszczęśliwe i prawie że prymitywne z punktu widzenia prawosławnego”, a w tym szczególnie:

- „pierwszy moment”, który ustawia tajemnicę w sposób chronologiczny,
- „przywilej szczególny”, który wydaje się wskazywać na samowolę,
- „mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa”, co sugerowałoby „udzielanie łaski na kredyt i pod zastaw komuś uprzywilejowanemu”<sup>4</sup>.

Podczas Soboru Watykańskiego II próbowaliśmy z Dom Butlerem (benedyktyn, biskup pomocniczy Londynu) pokonać te nieporozumienia. Próbowaliśmy powrotu do źródeł, który miałby się dokonać w następujący sposób:

Dokonać przekładu za pomocą określeń pozytywnych i życiowych prawnej, ścisłej formuły definicji łacińskiej. Definicja skoncentrowana na wyłączeniu od grzechu pobrzmiewa jakby negacją negacji. A jest to tylko odwrotna strona najwyższego daru miłości i łaski uczynionego stworzeniu.

Aby lepiej ukazać stronę pozytywną otwierają się trzy drogi:

1. Wychodząc od nowego stworzenia zapowiadanego przez proroków, a którego Maryja jest początkiem. Stworzenie Maryi, nowej Ewy, wypełnia tę obietnicę. Ona jest jutrzenką nowego stworzenia w Jezusie Chrystusie.

2. Wychodząc od biblijnej teologii Przymierza. Tutaj Maryja stanowi rozwiązanie paradoksu zaślubin Boga ze swoim ludem. Sprzeczność historyczna polega na tym: według Proroka Ozeasza Bóg wyrzuca swojemu ludowi (swojej oblubienicy) jej cudzołóstwa z bożkami (bałwochwalstwo). Obiecuje On jednak swojej grzesznej oblubienicy, że poślubi ją na nowo jako swoją „narzeczoną” (2, 21-22).

U kresu Objawienia biblijnego, w *Pieśni nad pieśniami*, wydaje się, że Bóg całkowicie zapomniał o grzechach swojej oblubienicy skoro do niej mówi: „Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i nie ma w tobie skazy” (Pnp 4, 7). W jaki sposób grzeszna oblubienica stała się przyjaciółką bez skazy, jeżeli nie w Maryi? Niepokalana, pochodząca z tego ludu, jest typem Świętego Kościoła. Mamy tutaj inne określenie nowego stworzenia pod specyficznym znakiem miłości i miłosierdzia.

3. Wychodząc od Ducha Świętego, od którego pochodzi wszelkie życie i wszelka łaska, poczynszy od łaski Maryi. Maryja jest punktem wyjścia zbawienia w Jezusie Chrystusie, gdyż to właśnie Ona zrodziła i w ten sposób wprowadziła w świat obiecane Przymierze.

Te wnioski zaczęły w znaczący sposób dochodzić do głosu już w *Lumen gentium*, gdzie Dom Butler wprowadził następujące sformułowanie niepokalanego poczęcia: „Spiritu Sancto plasmatam novamque creationem formatam”. „Jakby

utworzona przez Ducha Świętego i ukształtowana jako nowe stworzenie” (nr 56).

Nasz dialog będzie bardziej owocny wówczas, gdy:

- Wejdziemy w perspektywę intuicji, zadziwienia i wspaniałomyślności prawosławnych, od której zbyt daleko odeszliśmy na skutek reakcji przeciw przesadom w naszym ruchu maryjnym.
- Wschodni chrześcijanie staną się bardziej świadomi braku równowagi pomiędzy ich przejrzystą intuicją dotyczącą Maryi a argumentami analitycznymi i dialektycznymi typu zachodniego, które spowodowały, że niektórzy spośród nich odrzucili albo zaciemnili swoją tradycję, krytykując albo pomniejszając tę świętość aż do mówienia (nie bez wahań i wybiegów) o grzechu pierworodnym w Maryi. Nie jest to w duchu Tradycji wschodniej i jest wytłumaczeniem faktu, że tak wielu chrześcijan ze Wschodu opowiada się za niepokalanym poczęciem.

I tak rosyjski prawosławny, Alexis Stawrowsky, odważył się zakończyć w ten oto sposób swój mistrzowski artykuł na omawiany temat:

„Negacja dogmatu Niepokalanego Poczęcia (...) przez współczesnych teologów prawosławnych (nie przez sam Kościół prawosławny, który nie wypowiedział się w sposób pewny na ten temat) jest nieporozumieniem: błędną interpretacją formuły dogmatu katolickiego, który jest bardzo prawdziwy i bardzo słuszny w swej istocie (...) lecz bardzo wadliwy w swym sformułowaniu”<sup>5</sup>.

## 2. Katharsis zwiastowania: zagadnienie uzupełniające

Konflikt dotyczący niepokalanego poczęcia jest zakorzeniony w innym bardziej subtelnym: nauce wschodniej o *katharsis*, czyli o oczyszczeniu Maryi w chwili zwiastowania.

Nauka ta może mieć swoje źródło w przekonaniu wielu Ojców greckich pierwszych wieków, od Orygenesza do św. Cyryla Aleksandryjskiego, którzy prezentowali Maryję jako przykład ludzkiej słabości a nawet grzechu, łączącego się z naszą ułomnością. W taki sposób interpretują przeniknięcie mieczem zapowiedziane Maryi przez Symeona u Łk 2, 35.

To *katharsis* Maryi w zwiastowaniu pojawia się w IV wieku u Efrema (+ 373), u Cyryla Jerozolimskiego (+ 387) i u św. Grzegorza z Nazjanzu (+ 390), który użył po raz pierwszy terminu *katharsis*. Odtąd ponadto stopniowo to *katharsis* będzie interpretowane w sensie grzechu. Określenia używane przez Efrema, Cyryla i Grzegorza z Nazjanzu są w istocie pozytywne: powtórne narodziny i odrodzenie u Efrema, uświęcenie u Cyryla i Grzegorza z Nazjanzu, który uściśla termin „oczyścić” za pomocą przedrostka „przed”. Chodzi zatem o uprzednie oczyszczenie, a niektórzy tłumaczą ten przedrostek w sensie zachowania, wprowadzonego do teologii łacińskiej przez Szkota. Czyni to zwłaszcza Mikołaj Kabasilas. Lecz studium słowa *prokatharsis*, i odpowiadającego mu czasownika, pozostaje jeszcze do podjęcia. U wielu starożytnych autorów, jak i u Mikołaja Kabasilasa, który stwierdza: „Jeżeli jacyś święci doktorowie mówili, że Maryja została uprzednio oczyszczona przez Ducha Świętego, należy przyjąć, że rozumeli to oczyszczenie w sensie powiększenia łaski. W ten sam sposób bowiem doktorzy ci mówią o aniołach: zostali oczyszczeni, chociaż nic złego w nich nie było”<sup>6</sup>.

Co więcej, dwuznaczność terminu „oczyszczenie” w tradycji wschodniej sięga tak daleko, że Orygenes uważa nawet samo Wcielenie Chrystusa jako splamienie: „Powinniście wiedzieć, że Jezus splamił się, przez swoją własną wolę, skoro przyjął ludzkie ciało dla naszego zbawienia”<sup>7</sup>.

Studium słowa *prokatharsis* i odpowiadającego mu czasownika pozostaje zatem, do podjęcia. Możliwe, iż studium to potwierdzi, że *katharsis* Maryi nie jest oczyszczeniem z grzechu lecz odrodzeniem i najgłębszą przemianą całego Jej bytu, aby przystosować go do Jej nowej funkcji Matki Stworzyciela.

Wielu porównuje to oczyszczenie Maryi z ostatecznym oczyszczeniem złota przez ogień: nie chodzi o oczyszczenie z żużlu lecz o to przez które metal uczestniczy w jasności płomienia. To porównanie zostało już zarysowane przez Teodota z Ancyry (+ 446), który mnoży określenia pozytywne i unika słowa grzech.

Inni mówią o ubóstwiającym dotknięciu Ducha Świętego (Teofan z Nicei +1381)<sup>8</sup>, o uświęceniu „ciała”, któremu towarzyszy oświecenie Ducha Świętego (Demetriusz Sidones + około 1400)<sup>9</sup>, który przychodzi „ozdobić pokój godowy” (Jan Geometra +989). Krótko mówiąc, chodzi o nowe pogłębienie przeobrażenia nie niszczącego natury, przez które Bóg ubóstwia człowieka, aby przystosować *tokos* do *Theos*: rodzącą Stworzyciela do Boga swego Syna.

Podczas Soboru Watykańskiego II Dom Butler proponował wyrazić tę doktrynę w następujących słowach:

„A Spiritu Sancto plasmata (... ) lam ante annuntiationem ut neminem aliam praepurificatam, tunc vere a Spiritu Sancto purificatam ut posset Verbum concipere”.

„Utworzona przez Ducha Świętego (...) już uprzednio oczyszczona, jak nikt inny, przed zwiastowaniem, została wówczas prawdziwie oczyszczona (na nowo stworzona) przez Ducha, aby móc począć Słowo”. Sprawa nie dojrzała jeszcze do tego, aby na Soborze mogło być przyjęte określenie *oczyszczona*, ale posługując się innymi określeniami Dom Butler wprowadził to do *Lumen gentium* nr 56:

„A Spiritu Sancto plasmata novamque creaturam formatam”.

„Jakby utworzoną przez Ducha Świętego i ukształtowaną jako nowe stworzenie”.

Podczas swojej podróży do Efezu, 30 listopada 1979, Jan Paweł II podjął, w dojrzałej refleksji, grecką tradycję *katharsis* zgodnie z pozytywną i dominującą w tradycji katolickiej interpretacją:

„Teologia wschodnia mocno podkreślała *katharsis*, które dokonało się w Maryi w chwili zwiastowania. Wystarczy przypomnieć tutaj wzruszający komentarz prawosławnego biskupa Grzegorza Palamasa: *Ty już jesteś święta i pełna łaski, o Dziewico, mówi anioł do Maryi. Ale Duch Święty na nowo zstąpi na Ciebie, aby Cię przygotować poprzez wzbogacenie w łaskę do Bożego Misterium (Homilia na Zwiastowanie, PG 151,1878)*”. Jan Paweł II wygłosił tę homilię po francusku.

Skoro, ze strony greckiej, interpretacja *katharsis* jako grzechu jest późna (od Nicefora Kaliksta +1335), i pozostaje odosobniona aż do XVI wieku w ramach interpretacji odwrotnej, przytoczonej wyżej, to czy byłoby tak trudno dojść do wspólnej interpretacji *katharsis*, w pozytywnym sensie, jako nowej konsekracji, uświęcenia, odrodzenia, ponownego stworzenia, przemiany najświętszego ze stworzeń w momencie, kiedy wchodzi ono w tę nową zawrotną relację z Synem Bożym?

Na zakończenie omawiania zagadnienia niepokalanego poczęcia można powiedzieć, że zbliżenie w naszych rozbieżnościach sprowadza się do tego: Maryja, pierwociny nowego stworzenia i Świętego Kościoła, najświętsze ze wszystkich stworzeń, wliczając nawet aniołów, została zachowana od dziedzictwa grzechu. Jednakże Jej nowa więź z transcendentnym Bogiem, którego Ona wydaje na świat, domaga się nowego stworzenia i dogłębnej przemiany całego Jej bytu. Wszystko to jest zgodne z zamysłem Bożym, który rozpoczynając swoje wielkie dzieła na ziemi zasiewa załazek doskonałości, która wypełni się, drogą zmiennych kolei czasu, w eschatologii.

Nasze tradycje zachęcają nas do tego, abyśmy przewyżczyli nasze rozbieżności odnośnie do przekonania niektórych, że należy sprowadzić ten najwyższy dar, jakim jest *katharsis*, do wykorzenia grzechu.

### 3. Wniebowzięcie

W odniesieniu do wniebowzięcia, podobnie jak w odniesieniu do niepokalanego poczęcia, jesteśmy świadkami paradoksalnej krucjaty.

To właśnie na Wschodzie pojawia się świadomość wniebowzięcia, poczynawszy od wprowadzenia święta 15 sierpnia, w końcu IV wieku. Dopiero w roku 650 Rzym (a potem szybko cały Zachód) przyjął to wschodnie święto. Święto to, nie mając wyraźnych podstaw w Piśmie św., spowodowało powstanie na Zachodzie dwóch kryzysów interpretacyjnych: w wieku IX, a następnie w wieku XIX. Podnoszone trudności nie naruszyły jednak przekonania Zachodu w tym względzie.

W tym przypadku, w odróżnieniu od niepokalanego poczęcia, dopiero zasadniczo definicja wniebowzięcia przez Piusa XII, 1 listopada 1950 roku, wywołała zastrzeżenia i sprzeciwy prawosławnych. Poza szokującą prawosławnych postugą nieomyślności spełnianą przez papieża osobiście, z racji ich koncepcji kolegialnej, (jakkolwiek Papież zasięgnął przed definicją dogmatu opinii wszystkich biskupów), prawosławni zarzucają, że wiara z kręgu liturgicznego i kontemplatywnego nie może być wiarą w porządku dogmatycznym i prawnym.

Dochodzą do tego zarzuty szczegółowe: głównie ten, że papież nie włączył w definicję śmierci. W tym wypadku grzeszy on już nie przesadą ale brakiem. Pius XII, pod wpływem immortalisty Tymoteusza z Jerozolimy, podtrzymywanej przez jego dwóch głównych doradców, M. Jugie i G. Roschini, nie chciał definiować tej nauki, ale ograniczył ściśle definicję do całkowicie pewnej istoty: aktualne integralne uwielbienie Maryi z ciałem i duszą. Jednakże uszanował tradycję śmierci, której świadków zacytował w głównej części bulli *Munificentissimus*.

Z kolei streszczam stan dotyczący dwóch zagadnień mniej wypracowanych jakimi są: udział Maryi w odkupieniu i kult.

### 4. Udział Maryi w odkupieniu

Nasze zasadnicze zbieżności w tym względzie są obciążone różnicami, a nawet rozbieżnościami, które mogą eksplodować jeżeli nie będzie się czuwać. Zwracający się z żarliwymi prośbami o to, by zdefiniować dzisiaj pośrednictwo i współodkupicielstwo Maryi, nie zdają sobie sprawy z dwuznaczności tej prośby ani też nowych barier, jakie taka decyzja wzniosłaby pomiędzy katolikami i prawosławnymi.



## 5. Kult

Co do kultu, to pewna protestantyzacja kultu katolickiego oddala nas od prawosławnych i stwarza niejako w samym katolicyzmie ruch nawrócenia na prawosławie albo na liturgię wschodnią, co jednak nie dotyka istoty problemu. Między innymi proponuję, aby liturgie wschodnie inspirowały nasze liturgie łacińskie, aby te ostatnie przyznały miejsce Maryi w liturgii paschalnej, gdzie jest Ona prawie nieobecna od początku Wielkiego Postu do Pięćdziesiątnicy (z wyjątkiem dwóch krótkich fragmentów czytań z Ewangelii Jn 19, 25-27 w Wielki Piątek i Dziejów Apost. 1, 14 w Pięćdziesiątnicę).

Zauważamy w tej dziedzinie jedną niezwykłą zbieżność w naszych rozbieżnościach: Kościół łaciński nie potrafi już wykonywać swoich ikon, jak to było w czasach katedr. W swojej słabości w tej dziedzinie zwraca się spontanicznie masowo ku ikonom wschodnim. Wytwarzają je dziesiątki warsztatów, nie tylko we Francji, i rozprowadzają z wielkim powodzeniem. Wierni szczęśliwie odnajdują się u naszych braci ze Wschodu, skąd przychodzi światło. To szczęśliwe zbliżenie się nie powinno być powodem do tego, abyśmy odrzucali czy zaniedbywali nasz własny styl, który może się odrodzić, na wzór Wschodu, tylko przez głęboką duchowość, przez post i modlitwę.

### III. PRZYCZYNY NASZYCH ROZBIEŻNOŚCI

Różnice pomiędzy Wschodem a Zachodem dotyczące Maryi nie są jedynie rezultatem schizmy, ale wynikają z naszego zróżnicowania kulturowego, skąd pochodzą rozbieżne perspektywy myślowe i sformułowania, w ramach tej samej tradycji wywodzącej się od tych samych apostołów i z tej samej wiary.

#### 1. Nasze różnice kulturowe

W jaki sposób możemy scharakteryzować nasze różnice kulturowe związane ze zróżnicowaniem języków, które stanowią bariery? Ogólnie zasadnicze cechy są następujące:

- Wschód jest intuicyjny
- Zachód racjonalny.
- Wschód jest kontemplatywny, ma wizję globalną, jednoczącą, życiową, wspólnotową; liturgia, kaznodziejstwo, teologia pochodzą z tego samego źródła.
- Zachód jest logiczny, zatroskany o to, by ustalić przedmiot formalny każdej dyscypliny. W następstwie tego posługuje się metodami zewnętrznymi, które charakteryzują nauki współczesne, przez co ryzykuje pominięcie lub odrzucenie tego, co istotne.
- Wschód kultuwyje otwartość serca na Misterium, podziw wobec Boga i Jego Objawienia.
- Zachód szczydzi się opisywaniem prawdy według ściśle określonych pewników. Chce być „krytyczny”. Zdeformował jednak sens tego słowa pochodzącego z greki, gdyż *crisis* oznacza tam: rozeznanie, sprawdzenie, dogłębna ocena. Ujął je na

sposób negatywny, według zasady Kartezjusza: „Odrzucić jako całkowicie fałszywe wszystko to, co wzbudza najmniejszą wątpliwość” (*Rozprawa o metodzie*, 4), co zostało jeszcze pogłębione przez mistrzów podejrzeń (Marks, Nietzsche, Freud), głównie po to, aby przeciwstawić się chrześcijaństwu. „Krytyka” zaczyna oznaczać systematyczne wątplenie: to, co egzegeza i teologia łacińska może zakwestionować i zredukować do Objawienia. W odniesieniu do Maryi chodzi szczególnie o Jej dziewictwo. To oczyszczanie, prowadzące czasem aż do dezintegracji, nie sprzyja jedności ze Wschodem, lecz przeciwnie, wzbudza jeszcze poważniejsze sprzeczności.

- Wschód kulturowo wnika do wnętrza, podejście uczuciowe prowadzące do uwielbienia.
- Zachód woli abstrakcję na dystans, która narażona jest na ryzyko oschłości i pozbawienia tego, co stanowi o życiu.
- Wschód uprzywilejował ujęcie jednoczące i całościowe.
- Zachód - ujęcia analityczne, a często nawet dzielące. Ten rozdzźwięk odczuwa się w wielu dziedzinach.
- Wschód zbliża się do wiary od góry, wychodząc od Ojca: *Monarchos*, Syna i Ducha Świętego, stwórcy i ożywiela.
- Zachód od dołu, wychodząc od antropologii, która z trudem osiąga Boga, a nawet o Nim zapomina.
- Wschód przejął biblijną antropologię serca, które stanowi istotę człowieka, centrum kierujące wolnymi decyzjami jego życia.
- Zachód, przeciwnie, podkreśla rozróżnienie (które staje się często rozłączeniem), pomiędzy rozumem i wolą. Jeśli Zachód przyznaje, że ma serce, to trudno mu jest właściwie je ustawić. Stawia je na drugim planie, jako dopełnienie zawsze pierwszoplanowego racjonalizmu: widać to w opracowywanych z trudem *Corollaria pietatis* dawnych podręczników. Ruch maryjny i *mariologia* (określenie to pojawia się w roku 1602) powstały w XVII wieku jako teologia serca, dopełnienie racjonalizmu. Długo pogardzana przez teologów, ze względu na swe pochodzenie, mariologia koncentruje się na nowo na ścisłym poszukiwaniu prawdy. Zyskała z tego powodu na powadze i precyzji, ale zatraciła swoje skrzydła. To dlatego właśnie Paweł VI skarżył się 25 kwietnia 1970: „Ale co stało się z Maryją, że nasze serca nie zwracają się już do Niej?” I dlatego też skierował do mariologów, których odwiedził podczas Międzynarodowego Kongresu w Rzymie w roku 1975, tę zachętę: „Stosujecie wyłącznie *via veritatis*, nie zaniedbujcie jednak *via pulchritudinis*, drogi piękna”. Rzeczywiście, teologowie rzadko są poetami. Teologia jak i mariologia nie rozwinęły bynajmniej wymiaru estetycznego, poetyckiego i symbolicznego. Apel Pawła VI zbiega się z wezwaniem kardynała von Balthasara, aby zachować w teologii jej trzy wymiary: estetyczny, dramatyczny i wymiar zgodności z prawdą, z odniesieniem do trzech transcendentaliów: Piękna, Dobra i Prawdy.

Na tyle, na ile zapomina się o pierwszym (a często i o drugim), wywołuje się te liczne podziały, na które cierpi Zachód: pomiędzy teologią i duchowością, liturgią i pobożnością ludową.

Model biblijny wzywa nas do tego, byśmy otwarli nasze oczy, aby móc odnaleźć całą integralność Misterium, przy zachowaniu podwójnego kierunku relatywizmu

naszych sformułowań i absolutu, który one wyrażają. Święty Tomasz z Akwinu po mistrzowsku wyraził to przekonanie i tę skromność stwierdzając: „Wiara nie kończy się na pojęciach (zawsze ograniczonych, nieadekwatnych) lecz na rzeczywistości (którą osiągamy) za ich pomocą”. „Non terminatur ad enuntiabile, sed ad rem”.<sup>10</sup>

Biblia, otwarta na boską irracjonalność, która nie poniża rozumu ale go przewyższa, ponad ograniczeniami racjonalizmu, wzywa również Zachód, aby stworzył swój racjonalizm w stronę Boga, a swoją antropologię w stronę Stwórcy.

## 2. Drogi zbliżenia i pojednania

Wobec tego, jeżeli można zaprosić Wschód do liczenia się bardziej ze środkami i dorobkiem nauk humanistycznych, to tym bardziej trzeba zaprosić Zachód, aby nie pograżył się w swoich naukach i metodach aż do zapomnienia o Bogu i rozmycia się Jego Misterium, lecz aby lepiej wykorzystywał te ludzkie środki jako narzędzie w służbie Objawienia. Z tego względu, nasze pojednanie idzie drogą ponownego nawrócenia naszej teologii i naszej egzegezy.

Jednym słowem, nasza antropologia zachodnia jest zbyt uzależniona od humanizmu Renesansu. Ruch ten, który pochodzi wyraźnie ze źródeł pogańskich, rozwijał się jako wyzwolenie człowieka poprzez śmierć Boga. Jest czymś charakterystycznym, że lata sześćdziesiąte rozwinęły zachodnią, katolicką teologię śmierci Boga. Jeśli ważne jest przyjęcie wkładu nauk w poznanie człowieka, to teologia nie powinna pozwolić na to, aby być zredukowaną i wchłoniętą przez nauki humanistyczne, bo jej zadaniem jest poznanie wychodząc od Boga Stwórcy (wliczając w to Maryję). Nie będzie żadnej perspektywy pojednania, gdy nie będziemy się starać lepiej zrozumieć człowieka, stworzenia Bożego, stworzonego przez Miłość i dla Miłości. Ludzka Matka zbawczego Słowa stanowi szczyt tego stworzenia.

Trafny pozostaje kulturowy przykład Ojców Kościoła. Widzieli oni potrzebę przemyślenia filozofii greckiej i samych jej pojęć (natura, osoba), aby wykorzystać je do zrozumienia wyjątkowych Tajemnic Trójcy i Wcielenia. Ci, którzy nie widzieli potrzeby adaptacji tych wspaniałych narzędzi rozumowych, lecz pozostali ich niewolnikami, wpadli bądź to w nestorianizm bądź monofizytyzm, które na różne sposoby zniszczały Chrystusa, a tym samym i Dziewicę Maryję.

### a) Egzegeza

Podobnie w egzegezie, ten sam teocentryzm skłania do uwzględnienia, że Pismo jest Objawieniem i nie można sprowadzać, jak to często dzisiaj robi się systemowo, wszystkich danych jakie przekazuje nam Nowy Testament w odniesieniu do Dziewicy: Ewangelie dzieciństwa Mt 1-2 i Łk 1-2, J 2, 1-12; 19, 25-27 i Dz 1, 14, do rzędu *theologumenów*, to znaczy fikcji, aż do sprowadzenia Maryi (i samego Chrystusa) tylko do konstrukcji albo też wytworu pierwotnej wspólnoty, według dominujących dzisiaj subiektywistycznych schematów filozofii idealistycznej. Byłoby dużo do powiedzenia na temat tego kryzysu filozofii i historii, mających swoje źródło w kryzysie realizmu chrześcijańskiego. Albowiem samo Misterium Wcielenia skłania nas ku filozofii realistycznej. W odróżnieniu od współczesnego idealizmu (często ideologicznego, upraszczającego i narzucającego

się), realizm ten skłania ku wielkiej pokorze wobec historycznej i konkretnej rzeczywistości tego świata, ale również wobec rzeczywistości Boga Stwórcy.

### b) Pneumatologia

Nasze pojednanie musi przejść poprzez pierwszoplanowe pogłębienie Misterium Trójcy i relacji Maryi do Trzech Osób. Nie tylko protestanci i prawosławni, jak Nissiotis, ale kard. Congar i kard. Suenens, zarzucali mariologii katolickiej, że nie tylko oddzieliła Maryję od Ducha Świętego, ale że przeniosła na Nią jednostronnie prerogatywy i funkcje Ducha Świętego, dziwnie zapomniane.

W istocie, wiele wielkich tytułów i funkcji, którymi czczono Maryję, to bardziej lub mniej zapomniane tytuły Ducha Świętego.

1. Nazywa się Maryję Orędowniczką, jak to uczynił już św. Ireneusz, a jest to przecież specyficzne imię biblijne Parakleta (greckie: *Para-kletos*; łacińskie: *Advocatus*), zgodnie z samą Ewangelią (J 14, 16 i 26; 15, 26; 16, 7).

2. Kardynał Billot nazywał Maryję „źródłem i początkiem wszelkiego życia nadprzyrodzonego”<sup>11</sup>, bez żadnego odniesienia do Ducha Świętego. A przecież to Duch Święty, Paraklet, jest według Ewangelii „źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu” (J 4, 14 i 7, 28-29). To w odniesieniu do Ducha Świętego, jednoczącego i dynamicznego Źródła Kościoła, Duszy Kościoła, rola Maryi może być właściwie usytuowana, zrozumiana i naświetlona.

3. Ogromny ruch mariologiczny lat 1921-1958 skoncentrował się na „Maryi Współ-odkupicielce”, zapominając jednak ustawicznie, że tytuł ten przysługuje najpierw Duchowi Świętemu, Boskiemu współpracownikowi Odkupienia Chrystusowego, od Jego Poczęcia (Łk 1, 35; Mt 1, 18 i 20), w chrzcie, na Krzyżu (J 19, 30) i w Zmartwychwstaniu (J 20, 22). Maryja uczestniczy w Odkupieniu tylko w i przez Ducha, jedyne Boskiego Współodkupiciela.

4. Podobnie niedawno ogłoszono „Maryję Matką Kościoła” zapominając o tym, że był to najpierw tytuł Ducha Świętego, u św. Bedy, a potem w *Distinctiones monasticae* (XIII wiek), które przeniosły go na Maryję w powiązaniu z Duchem Świętym.

Nie chodzi tutaj o to, aby pozbawić Maryję wszystkich tych tytułów, lecz aby zrozumieć, że tytuły te i funkcje posiada na sposób ludzki, w odniesieniu i partycypacji w Duchu Świętym. W ten sposób dopiero zrozumiemy ich wymiar i znaczenie.

Gdyż Maryja „cała odniesiona do Chrystusa”, według Ludwika Marii Grignon de Montfort, jest także „cała odniesiona do Ducha Świętego”. Nie zatrzymując się na formułach, zresztą abstrakcyjnych, Wschód lepiej niż my potrafi widzieć Maryję przez Ducha Świętego. W tym kryje się jedna z tajemnic naszego ponownego połączenia i pojednania. To Duch Święty przekształca nasze rozbieżności w to, co łączy.

#### IV. PODSUMOWANIE

Mój referat, ukazujący syntezę tych zbieżności w naszych rozbieżnościach, zakończę porównaniem o charakterze osobowym: dwa spotkania prawosławnego teologa Bułgakowa z Madonną Sykstyńską Rafaela.

1. W roku 1898, w czasie kiedy Sergiusz Bułgakow radykalnie ulega wpływom Zachodu i staje się marksistą w kręgu Niemieckiej Demokracji socjalistycznej, odkrywa Madonnę Sykstyńską Rafaela w Muzeum w Dreźnie. Zostaje zbulwersowany, przemieniony, powraca tam każdego rana po otwarciu, aby kontemplować obraz jakby w ekstazie. Był to etap przejścia od materializmu do humanizmu zachodniego.

2. W roku 1923 Bułgakow powraca do Drezna, po zgłębieniu Tradycji prawosławnej. Spieszy do Muzeum, aby przeżyć na nowo swój zachwyty. Niestety, nie ma już olśnienia ale rozczarowanie. „To nie ten sam obraz” - mówi do siebie. „Ależ tak! Ona jest ta sama! To ja się zmieniłem!” Humanizm już mu nie wystarcza. Ta kobieta to tylko kobieta, „nawet nie dziewica” - powiada. On nawrócił się na ikonę (inny punkt przyciągający naszych zbieżności). To ten sam Bułgakow, ta sama Dziewica Sykstyńska. To ta sama wiara, której poszukujemy w gruncie rzeczy wspólnie, ale z tak różnej perspektywy, że zaprzeczamy nawet oczywistej zgodności. Ostre kontrasty kulturowe wycisnęły piętno na jego osobowości i jego doświadczeniu. Spirytualizm estetyczny, który zaspokajał przez swój wspaniałomyślny zwrot ku marksizmowi, pozwolił mu zakorzenić się w chrześcijańskiej Tradycji wschodniej.

Wychodząc od tego, spróbuję zakończyć trzema obrazami, które ukazują nasze kontrasty i naszą zgodność, nasze rozbieżności i naszą jedność organiczną i zasadniczą.

1. „Dwa płuca”, którymi Kościół powinien w pełni oddychać, według Jana Pawła II w *Redemptoris Mater*. Lecz dwa płuca są zbyt podobne, aby wspominać o rozbieżnościach skoro chodzi o zbliżenie.

2. Obraz dwóch półkul mózgu lepiej oddaje różnicowanie tematu.

- Prawa półkula koordynuje pracę lewej strony ciała: strony serca odpowiedzialnej zresztą za całą naszą psychikę, intuicję, poezję, duchowość. Jest to obraz Wschodu.

- Lewa półkula kieruje pracą prawej strony ciała, to jest myśleniem racjonalnym, analizowaniem, skutecznością działania. To jest obrazem Zachodu.

W rzeczywistości więc różnice, jakie w nas istnieją, nie mogą być zunifikowane, lecz mają się wzajemnie uzupełniać. Każdy człowiek musi się nauczyć koordynacji swojej prawej i lewej półkuli mózgu. Dla Kościoła, problemem ekumenicznym jest odnalezienie harmonii pomiędzy Wschodem i Zachodem: scalić i zespolić nasze wartości.

3. Trzecim obrazem naszych paradoksalnych różnic są nasze dwie dłonie, pozornie identyczne: ten sam kształt, ta sama wielkość. A jednak nie dają się nałożyć na siebie: paradoks irracjonalny, który fascynował Kanta. Różnią się tylko ukierunkowaniem działania. Zostały stworzone nie po to, aby się stopić czy też nakładać, lecz aby zjednoczyć się i współdziałać w pracy, ale przede wszystkim w modlitwie. Nasze harmonijne pojednanie nie nastąpi na drodze fuzji czy też

zmieszania, ale drogą modlitwy: w samym Bogu, od którego wszystko pochodzi i do którego wszystko powraca, jak rozumiała to dobrze w *Magnificat* Maryja.

Takie zjednoczenie w tożsamości jest obrazem Ojca i Syna, których więzią miłości jest Duch Święty. W Bogu „wszystko jest jednością z wyjątkiem przeciwnych relacji” stwierdza ogólnie Tomasz z Akwinu. To, co on nazywa „przeciwieństwem”, ma stać się także, pomiędzy nami, połączeniem i tożsamością, na wzór Ojca i Syna w Duchu Świętym.

#### PRZYPISY

1. Por. Y. Spiliteris, *La teologia ortodossa neogreca*, ed. Dehoniana, Bologna 1992
2. Tłumaczenie z rosyjskiego A. Stawrowsky, w: *Marianum* 35(1973), s. 38.
3. Por. tamże, s. 39.
4. Por. tamże, s. 41-42.
5. Tamże, s. 111.
6. *Homilia na Narodzenie*, PO 19, 476-477. Por. *Jugie*, s. 254-255
7. *Homilia do Łk 14, 3*, PG 1834b, SC 87, 218-219; 222-223 i przypisy. Por. studium M. Candal, *Prepurificada en su anunciacion*, w: *Orientalia Cristiana periodica* 31(1965), s. 241-276.
8. *Wyd. Jugie*, s. 190.
9. Tamże, s. 281.
10. *Summa theologica* II-II q. 1a. 2 ad 2 p. 1-2; q.13 a. 1.
11. Wstęp do: R.M. de la Broise, *Marie Mère de grâce*, Paris 1921, s. 9.

Tłum. z j. francuskiego  
br. Stefan Andrejko FSC